

Andrzej Walter

Leszek I Wielki

Nie jest łatwo pisać o przyjacielu. Niełatwo ubierać w stateczne (a może i ostateczne słowa, a co najmniej pożegnalne) całe to gigantyczne trzęsienie ziemi w literaturze polskiej wywołane śmiercią jednego z najlepszych krytyków literackich przełomu wieków i przełomu epok, po odejściu od nas jakże Drogiego Leszka Żulińskiego. Wiem, wielu nie odczuło nawet drobnego wstrząsu. Tych dopiero otrzeźwi grzyb atomowy – a i to też, ledwie być może?!!!

Nie napiszę, że był wybitny, gdyż zawsze z Leszkiem podchodziliśmy ostrożnie do kwestii sławetnej „wybitności”, starając się utrzymywać na wodzy emocje w pisaniu tekstu o poezji, bądź też poecie, zastrzegając sobie, a muzom „wybitność” dla swoistej rachuby czasów, dla ocen i wniosków przyszłych pokoleń i właściwiej, przez co, niestety odległej i zdystansowanej, niejako uwolnionej od kontekstów perspektywie znaczenia: dzieł, autorów czy ich twórczości. Dzisiejsza zubożała krytyka literacka, zwłaszcza ta schematyczna i akademicka, szafuje nadmiernie i nader obficie „wybitnością” narażając się przy tym na domniemanie stronniczości powodowanej lobbowaniem pewnych grup, środowisk, wydawnictw czy samych, nader dobrze ustawionych autorów, a czasem nawet pachnie to podejrzeniem zgoła korupcyjnym w zapewne uboższej wersji osławionej korupcjogenności, która w branży literackiej nie niesie za sobą tak ekscytyujących korzyści, a raczej jakieś materialne „ochłapy” tego świata nie warte uwagi. No cóż, takich dożyliśmy czasów, w których wraz z przesunięciem literatury do kulturotwórczego ogona mnoży się dzika szarlataneria piór wszelakich, nieokiełznanych dystansem, statecznością czy choćby mądrością. Ważne, aby wydreptać publikację, której później i tak nikt nie czyta. Dziwi mnie jedynie ta pusta, niczym nie uzasadniona satysfakcja z takiego dictum, ale to już temat na jakąś obszerną, acz odrębną analizę.

Leszek Żuliński też do statecznych, zdystansowanych, czy opanowanych nie należał, jednakże w innym tych słów znaczeniu. Należał przecież do wymierającego gatunku żarliwych pasjonatów zakochanych w tym, co robił, czyli w krytyce literackiej, w czytaniu i pisaniu książek, w środowisku literackim i życiu literackim, wreszcie w poszukiwaniu jądra poezji. I jak napisał w swoim *Fauście*:

*Przecież jej nie ma
w tym miejscu, gdzie jest;*

*przecież gdy mówi,
nie dobywa głosu*

(głosu i to donośnego, zawsze bowiem Jej udzielał najlepiej sam Leszek w każdej interpretacji, w każdym tekście o Niej)

*przecież gdy wtulam twarz w jej czarne włosy,
do warg się klei tylko babie lato;*

*jeśli ją kocham,
to kocham jej zjawę*

Leszek wyznaczył nowy trend krytyki literackiej. Uczciwy, szczery, prostolinijny, oparty na prawdzie lektury, ale i na prawdzie emocji i odbioru teje lektury, aż wreszcie na prawdzie faktycznej istoty dzieła i jego ducha sprawczego. Trudne to było wyzwanie. Wokoło czały się rwące potoki: sztamp, klisz, wyznaczników i kategoryzacji – jak już wspomnieliśmy – ścieżki bolesnej analizy akademickiej, czy też naukowej, z jej technicyzowanym przesłaniem ujętym w coraz mniej zrozumiałe i pojmowalne słownictwo, ale to przecież nikt inny, na przekór uczelnianym szyderstwom z Szymborskiej (zwłaszcza tym warszawsko-krakowskim, mówiącym, że – eeech tam, cóż Szymborska, raptem z dwieście wierszy napisała), a Leszek Żuliński „przewidział” bodajże już kilka lat wcześniej, że Wisława S. może stać się dla społeczeństwa poetką noblistką. Tak ważna i wielowątkowa (w aspekcie czasów i zawartości) jest, była i pozostanie ta głęboka i wyznaczająca nowe trendy poezja.



Fot. z archiwum Andrzeja Waltera

Leszek Żuliński i Andrzej Walter

I cóż, okazało się, że to: nie Herbert, nie Różewicz, ani nikt inny, tylko Szymborska otrzymała wstęp do wieczności. Leszek już wówczas był autorem bodaj najważniejszej edukacyjnie książki o Wisławie Szymborskiej przeanalizowawszy precyzyjnie właśnie Jej twórczość. Wtedy Leszek Żuliński stał się niejako sławny – sławny w środowisku, ale i w systemie edukacji, gdyż książka ta stanowiła nie lada inspirację dla szkół (wtedy jeszcze zajmowano się szerzej poezją w szkołach), a w konsekwencji i dla młodych, nowych poetów. Leszek Żuliński stał się niczym pewnego rodzaju branżowym guru –

stał się tym, który może śmiało pasować człowiekowi piszącego na poetę, może uszlachetniać wszelakich kandydatów do tego stanu rycerskiego i nadawać szlachectwo w piórze i poezji.

Zbiegło się to w czasie z ekspansją rynku, wolnorynkowych zasad i narastającego chaosu w literaturze, co nie wyszło ani Leszkowi, ani nam wszystkim na dobre. Stworzona legenda jednak żyła – przynajmniej w środowisku literackim – własnym życiem. To było bardzo dobre, gdyż literatura polska, a zwłaszcza poezja w owych nowych, coraz brzydszych czasach, potrzebowała takiego otwartego na nową literaturę Leszka Żulińskiego, z którego zdaniem i oceną liczyli się przecież wszyscy.

Rzecz jasna znajdowali się i przeciwnicy tak przedstawionej sprawy i w życiorys Leszka, po raz już któryś musiała wdrzeć się brudna polityka, za którą przeproszał wielokrotnie, ale tym ludziom, szkalującym dla zasady nie o żadne „przepraszam” chodziło czy też nadal chodzi – ich bowiem celem było i jest po prostu zniszczyć (w ramach zemsty) i upokorzyć. Co i tak nie uspokaja i nie koi ich sumień i brudnych rąk pomimo pozłacanych życiorysów. Zostawmy to.

Leszek był zakochany w poezji. To jest nasz temat, i to jest ważne, ba, wręcz najważniejsze.

*Czekałem wiele lat,
Żeby stanęła przede mną naga
i zaczęła bez wahania wchodzić
w mój rozszałaty ogień
(...)
Poezja jest krasomówstwem duszy,
(dla tych)
(...)
którzy zobaczyli to, czego nie można
opowiedzieć
(a jednak uwierzyli, że można)
(...)
poeta pisze wiersz;
w ciszy,
słysząc tylko milczenie,
w milczeniu przegląda się los,
w losie można dojrzeć otwartą ranę,
poeta posypuje ją solą i natychmiast opatruje
plastrem wiersza
(...)
Dowiedziałem się o tym zbyt późno*

Nie, Leszku. Dowiedziałeś się o wszystkim we właściwym czasie. Swoje życie wypełniłeś kompletnie, wartościowo i żarliwie, dałeś nam całego siebie, dałeś nie tylko samej Poezji i jej oczywistej Wzniosłości.

(Dokończenie na stronie 4)